Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

przy Gazecie Warszawskiéj.

DNIA 3/15 Maja. № 48. ROK 1856.

Korrespondencya.

Z Chełmskiego, 21 Maja 1856 r.

Jestem mało znaczącym rolnikiem, jednak odczytuję waszego *Korrespondenta Rolniczego*, przez artykuły teoryczne więcéj; niż praktyczne zapełnionego. Takie dla małych posiadaczy rolnych są albo za trudne, albo do przekonania nietrafiające. Jednak Bogu dzięki, plonik znajdzie się do schwycenia.

Jak wyraziłem, jestem na małéj niwie, na chleb pracującym, na cudzéj własności, ale z tegoż rolniczego bractwa. Ośmielam się tedy przedstawić ci, Szanowny Panie, korzystne, praktyczne już postrzeżenie. Różne pisma głosiły »Drenowanie pól i łąk.« W okolicach gdzie zostaję, nie słychać takiego urządzenia.

Od lat kilku przejeżdżając okolicą niską, zastanawiałem się nad pólkiem kilku morgów ziemi ornéj w nizinie, a zawsze bujnym okrytą plonem; gdzie mieszkam, okolica jest więcéj górzystą, przy spadzie pola, niemal ciągłą wilgocią ginie zboże, pomimo rowów spadowych i bruzd głębokich pomiędzy zagonami. Cóż za przyczyna, że na pólku rzeczoném, całkiem w nizinie, prawie bez bruzd głębokich, urodzaj nie wymaka, jest i bujnie wyrasta.

Trafiłem nakoniec w przejeździe gospodarza tego pólka pracującego. Ciekawością zdjęty, (a właśnie był czas wilgotny) zapytałem starego weterana rolnika, a był nim proboszcz tejże wioski, czém się dzieje, że zasiew nie wymaka od takiéj wilgoci? Odrzekł, że od lat 30 gospodarując na téj niwie, z własnego pomysłu utworzył podziemne spady, do zbycia się wody na powierzchni stojącéj. I jakież to spady? oto: uważając spadzistość gruntu, w téj linii wykopuje rów, na 2 lub 2½ sztychy grabarskie, na łokci 3 lub 4 długości a łokieć szerokości i w takowy wkłada, z wikliny lub łoziny w snop zwiniętéj faszyny, i na powrót rów rzeczony zasypuje ziemią i tak daléj, w długość i w szerz roli na parę sążni odległości, rowami takiemi napełnionemi faszyną jest cała rola zapełniona. Przez tę faszynę wsiąka wszelka zbyteczna z powierzchni wilgoć i po tych rowach zakrytych orze jak najdoskonaléj pługiem; żadnego widocznego znaku nie ma, że w głębi znajduje się rzeczona faszyna. Teraz Szanowny Redaktorze, oceń, praktyczniejszyż jest sposób prosty, takowego jak nazwać mogę—drenowania.

W kilku miejscach nizin pod górami robię u siebie to samo i z wielkim podziwem znikła woda i zbyteczna wilgoć, tam gdzie rowami i bruzdami pozbyć się jéj nie było można.

Jeżeli uważać zechcesz, Szanowny Panie, to moje postrzeżenie za korzystne, to pozwól na nie miejsca w swém piśmie. *A. C.*

O UMARZANIU POCZWAREK JEDWABNICZYCH W OPRZĘDACH.

Umarzanie poczwarek w oprzędach rozmaicie odbywa się w Chinach. Ustawiają w koszykach oprzędy nad parą wrzącéj wody. Ten sposób jest w wielkiém użyciu w krajach europejskich. Używają także Chińczycy soli kuchennéj, którą przekładają cienkie warstwy oprzędów na umorzenie przeznaczonych. W niektórych prowincyach Chin, wystawiane bywają oprzędy na działanie promieni słonecznych; ten sposób umarzania poczwarek przejęły po wielkiéj części Indye i Persya, jako kraje strefy gorącéj.

Środki umarzania poczwarek w Europie, między innemi w większém użyciu są: 1° rozgrzane piece, 2° para wodna, 3° środki chemiczne, 4° sucha łaźnia (bain-marie), 5° przewiew gorącego powietrza.

Co do pierwszego. Umarzanie w piecach od 100 do 150 stopni centygrada gorąca mających, jest niebezpieczne, bo albo naraża na przepalenie nerwu jedwabiu po nadwerężeniu powłoki gumiasto żywicznéj, oblewającéj nić, a przez to czyni jedwab wątłym, bez wytrwałości, bez mocy i trudnym do dalszych przeróbek (apprètages); albo przez zmniejszenie ciepła poczwarka może być niedostatecznie umorzona. W piecu, utrzymanie jednostajności odpowiedniéj gorąca jest trudne; a w koszach w piec z oprzędami wstawianych, zewnątrz będące oprzędy za nadto wysychają, wtedy gdy wewnątrz koszów ciepło będzie za słabe do umorzenia; w środku jeszcze koszów znajdujące się oprzędy wilgocią z parujących poczwarek przejęte, zmiękczone i rozparzone, narażają poczwarkę na tak długie męczarnie, że ją zamieniają nakoniec w zepsucie, wydające gryźliwą ciecz, udzielającą się sąsiednim oprzędom.

Tak zaplamione oprzędy trudne lub niepodobne są do rozwijania i nie dobry wydają jedwab'.

Co do drugiego. Wprawdzie przez użycie pary wodnéj poczwarka prędzéj zamiera jak w poprzednim sposobie, ale para wody umorzoną poczwarkę tak dalece rozkłada, że następuje wkrótce sfermentowanie, najczęściéj wyradzające małe robaczki (mites), które niedostrzeżenie przegryzają oprzędy i czynią je nierozwijalnemi. Ma jeszcze i tę niedogodność ten sposób, że powłoka na jedwabiu gumiasta, rozpuszczona przez wilgoć gorącą pary, zbiera się w oprzędzie ku zgięciom nici, a wyschnąwszy, naraża oprzęd na częste zrywanie. Wielkiéj nakoniec potrzeba ostrożności, ażeby przy obsuszaniu zamoczonych parą oprzędów nie narazić ich na zaplamienie.

Co do trzeciego. Rozmaitych używano także środków chemicznych do umorzenia poczwarek w oprzędach, a mianowicie gazu wodorodno siarczanego, gazu wodorodno węglowego, gazu amoniakowego, gazu kwasu węglowego, a szczególniéj gazu kwasu siarczanego, ale nie osiągano spodziewanych skutków: naprzód z powodu, że jedwabnika w stanie poczwarki oddychanie jest bardzo małe, a zatém działanie tych gazów nie może być prędkie lub skuteczne; powtóre, gazy te, a najbardziéj gaz kwas siarczany, szkodliwie działają na jedwab'. Albo więc długiego potrzeba czasu nim śmierć się zada poczwarce, albo przyspieszając umorzenie jéj, przez nadanie większéj mocy działaczom, jedwabiowi zaszkodzimy.

W roku 1840, na posiedzeniu Towarzystwa Agronomicznego w Lyonie, czytano rozprawę o wielkich użytkach w jedwabnictwie przez zastosowanie gazu wodorodno podwójnie węglowego; a między innemi do umarzania oprzędów z szybkością nadzwyczajną, z tém nadto dostrzeżeniem, że tak umorzone oprzędy wolne są od napadu wszelkiego robactwa i od myszy nawet.

Lecz odtąd milczenie pokrywa ten sposób.— Użycie terpentyny wprawdzie wywiera pożądany co do umorzenia skutek, ale kilkodniowego wymaga czasu i jedwabiowi szkodzi.

Co do czwartego. P. Beauvais pierwszy użył puszek cynkowych, 3 do 4-ch cali średnicy mających, które napełniwszy oprzędami, szczelnie zamykał i do kotła z gotującą się wodą na pół godziny wpuszczał. Czas ten dostateczny był do zabicia poczwarek, a jedwab' zdawał się nie ulegać zepsuciu. Późniéj zamiast kotła urządzał szafy, i za pośrednictwem gorąca pary do szafy wpuszczonéj umarzał w puszkach oprzędy.— P. Aubert w podobnym sposobie urządzał skrzynie z dwoma dnami i poprzecznemi rurami miedzianemi, do których wpuszczając parę, stosownie rozgrzewał powietrze w skrzyni.— Następnie w Neuilly zaprowadził szafę, mogącą pomieścić sześć koszów, każdy o sześciu funtach oprzędów; tak więc w przeciągu kwadransa czasu umarzał na raz w szafie 36 funtów oprzędów, przy podniesieniu temperatury powietrza w szafie na 70 do 80°.

Co do piątego. Umarzanie jest jedno z najważniejszych czynności w jedwabnictwie; ma na celu nietylko zachowanie zbioru oprzędów pewne, przez umorzenie w nich poczwarek, ale nadto uchronienie oprzędów od zepsucia, a jedwabiu od nadwerężenia któréjbądź z własności jego.

Wszystkie dotąd używane sposoby albo nie zupełnie, albo wcale nie czyniły zadosyć tym dwom warunkom. Puszki i skrzynie wyżéj opisane nie usunęły niedogodności zawilgocenia oprzędów przez parowanie poczwarek.— P. Beauvais urządził izbę przewiewną gorącego powietrza, w którą wstawione na ramach oprzędy umarza na raz w znacznéj ilości. Sposób ten przez wieloletnie przechodził próby, a od kilkunastu lat żadnym już nie ulegając zmianom, służy do umorzenia całego zbioru oprzędów z własnéj i z okolicznych posiadłości.

Sposób przez p. Beauvais wynaleziony ma w tém pierwszeństwo nad innemi, że w miarę jak powietrze nasyca się wilgocią z parujących poczwarek, zastąpione jest napływającém bezprzestannie inném suchém i tenże sam zawsze stopień gorącości mającém, tak że oprzędy zawsze suche, nie podlegają żadnym zmianom.

Z początku potrzebował 80 do 90° gorącego powietrza, ale późniéj zastosowawszy przewiew, 40° ciepła dostateczném okazało się do umorzenia poczwarek.— Przy tym sposobie poczwarka prędko zamiera i nie psuje się, oprzędy nie doznają żadnego nadwerężenia i wolne są od wyradzania w sobie obcych, szkodliwych robaczków (mites), nie ulegają zaplamieniom, nie pleśnieją, rozwijają się łatwo, bardzo rzadko lub wcale nie zrywają się i dają, średnio uważając, o cztery na stu częściach więcéj jedwabiu, jak gdy będą umorzone innemi sposobami.— Po ścisłych obliczeniach przekonał się p. Beauvais, że przez samą różnicę w zaplamionych i zepsutych, przybywa przez ten sposób 6 na 100 oprzędach.

Chcąc się lepiéj przekonać o skuteczności tego środka, p. Beauvais poddawał pod doświadczenie kawałki surowego mięsa, i te z zadziwiającą prędkością w zupełności wysychały.

Urządzenie to pana Beauvais jest następujące: Dwie izby, jedna nad drugą, przedzielone kratą dozwalającą przepływu powietrza z dolnéj do górnéj, stanowią zakład umarzania oprzędów.

W dolnéj izbie urządza się z cegły ognisko z żelazną kopułą, z któréj rura kilkorako przeciągnięta po izbie wchodzi do komina. Z zewnętrznéj strony izby zakłada się ogień, którym rozpalona kopuła i rura rozgrzewa powietrze w izbie. Przez kratę na któréj urządzona jest zasuwa drewniana dla przerywania komunikacyi, powietrze rozgrzane w dolnéj izbie przechodzi do górnéj, zkąd trzema w pułapie urządzonemi drewnianemi kominami dostaje się na zewnątrz, a nowy napływ gorącego powietrza zapełnia izbę górną bezprzestannie i tak powstaje mocny przeciąg.

W dolnéj izbie u spodu są otwory z klapami, dające przystęp zewnętrznemu powietrzu; w trzech kominach są także klapy ażeby według woli urządzać przewiew, dopływ i odpływ powietrza w izbach.

W górnéj zatém izbie ustawia się skrzynki z siatkowemi dnami, zawierające oprzędy w warstwie 3 cale grubéj. Lecz że zwykle ciepło większe jest w górze jak u spodu, przydano więc mechanizm obracany korbą, zewnątrz izby znajdującą się, przez który w obrotowym biegu skrzynki z oprzędami znajdują się, już to na dole już w górze.

Podłużna klapa w jednéj ścianie na zawiasach otwierająca się, dozwala zestawiać skrzynki z umorzonemi, a ustawiać na mechanizmie przygotowane inne skrzynki z świeżemi oprzędami; ale natenczas zasuwy na kracie użyć należy dla przerwania komunikacyi między izbami.

Trzy kwadranse czasu zwykle dostateczne są na umorzenie poczwarek; dobrze jest jednak przy rozpoczynaniu umarzania przekonać się czyli ten czas dostatecznym będzie; bo chociaż za pośrednictwem termometrów zawieszonych w otworach oszklonych, zawsze wiedzieć możemy o stopniu ciepła w izbie, wszelakoż moc przewiewu może być zależna od stanu atmosfery, od sposobu utrzymania ognia; wreszcie w niektórych razach poczwarki mocniejsze są na utratę życia.

Probując poczwarki po umorzeniu, za pomocą przytykania rozpalonego żelaza, dobrze jest wstrzymać tę czynność dopókąd nie ostygną; często się bowiem zdarzało, że przez mocne gorąco pozbawione czucia, omylały takie próby a po ostygnięciu do życia niejako wracały.

Sposób p. Beauvais jest tak właściwy i tak pożądany przez rozwijalnie, że go nie należy pomijać wszędzie, gdzie znaczniejsza ilość oprzędów da się nagromadzić.

P. Albert Keller w Medyolanie, posiadający rozwijalnią z 2000 czynnych wanienek składającą się, przyjął jako najlepszy umarzania sposób p. Beauvais; zarzuca tylko że małą ilość umarza i wyznaczył w r. 1849, 500 franków nagrody za urządzenie umarzania oprzędów przewiewem powietrza gorącego w sposób, ażeby umarzać można było 370 funtów oprzędów co 18 lub 20 minut. Wyjątkowy to jest, jako jedyny co do swéj wielkości zakład, i on także uznał za najlepszy dotąd i przyjął system p. Beauvais.

Zabudowanie do tego i przyrząd potrzebny nie są tak kosztowne ażeby go okolica kilko-milowa zajmująca się jedwabnictwem przyswoić sobie nie miała.— W Bergeries de Lenard umarzają dziennie przeszło 4000 funtów oprzędów; niechżeby płacono tylko po $2\frac{1}{2}$ kop. od funta, a umorzono przez dni 15, niezawodnie lat dwa powróci nakład pierwiastkowy.— Rozwijalnie zaś z chęcią zwracać będą nakład dwóch i pół kopijek na funcie, i niezawodnie pierwszeństwo w zakupie takie oprzędy będą miały. Rozwijalnie za mniejszą cenę od funta przyjmą rozwijanie nadsyłanych oprzędów umorzonych sposobem p. Beauvais i więcéj wydadzą jedwabiu.

W obecnym zaś czasie, nim zaopatrzemy się w podobne umarzalnie, najstosowniéj będzie przyjąć sposób za pomocą pary wodnéj.

W Niemczech bardzo łatwym do tego przystępują sposobem. W beczkę bez den, wytykają co pół stopy, w okrąg cztery naprzeciw siebie kołki. Oddzielnie zbijają z obręczy koła mogące z łatwością być wpuszczone w beczkę. Koła te zaopatrują siatką o tyle gęstą, ażeby oprzędy na nich położone najwięcéj trzycalową warstwą nie przelatywały. Wpuszczają koła w beczkę i warstwami na kołkach opierają. Tak urządzoną beczkę stawiają na odpowiednim kotle z gotującą się wodą, nakrywszy dobrze wierzchni otwór beczki suknem lub płachtą a na to obszerném denkiem.

Na najwyższém kole, dobrze będzie mieć na warstwie oprzędów kilka podwójnych oprzędów przejętych ostrożnie nitkami tak, ażeby co kwadrans, przez pośrednictwo nitek zewnątrz wystających, wydobywać przyczepione do nich oprzędy, dla przekonania się czyli poczwarki nie okazują jeszcze znaku życia.

Gdy po umorzeniu wydobyte będą koła z oprzędami, druga partya obręczy przysposobionych z świeżemi oprzędami wprowadzi się w beczkę, a pierwszą partyę oprzędów, nim druga umorzoną zostanie, jak najwolniéj, jak najostrożniéj przenieść należy na płachty, ażeby zamoczone oprzędy na wolnym przewiewie przesychały. Każde mocniejsze wstrząśnięcie lub uderzenie, każde przygniecenie oprzędu jeszcze gorącego i przemokłego spowodować może rozlanie się w nim poczwarki. Taki wypadek czyni sam oprzęd nieużytecznym i zaplami dotykające go inne oprzędy w sposób, że te także do rozwijania będą bardzo trudne.

Jan Smolikowski.

Uwaga. Osoby mające zamiar, po umorzeniu poczwarek, przesłać oprzędy do rozwijalni przez Spółkę Jedwabniczą założonéj, raczą takowe upakować albo w pudła łubowe, albo w korze wysłane wewnątrz płótném i z wierzchu zaszyte także płótnem. Na wierzchu pakunku potrzebna będzie karta z napisem: »Oprzędy, wolne będą od przygnietania.« Adresować należy: do Dyrektora Spółki, W. Aleksandra Kurtz, w domu W. Danielskiéj, obok Resursy.

Odpowiedź

i rozbiór kwestyi rzuconych w Nch 39, 40 i 41 Korrespondenta.

Drybus, d. 26 Maja 1856 roku.

Na żądanie niektórych autorów artykułów *Korrespondenta*, proszących o rozwiązanie niejakich wątpliwości, z własnego popędu, ośmielam się, wedle własnego rozumienia rzeczy, opartego na kilkoletniém doświadczeniu, niearbitralnie i stanowczo, ale w pełnéj gotowości do wszelkich ustąpień i lepszego przeświadczenia się, rozwiązać i podać uwagi, jakie za właściwe poczytałem w kwestyach następujących.

A najprzód co do korrespondencyi w Nr. 39 pana W. G. popartéj rachunkiem w kwestyi chodowli bydła rogatego, a mianowicie utrzymania krów pachtowych.

Rachować i mierzyć są to dwie niemal najważniejsze czynności, dotyczące naszego bytu materyalnego, bez których to człowiek w żaden sposób prawie obejść się i egzystować nie potrafi. Są to jednak narzędzia czyli środki, któremi każdy z nas dochodzi do rezultatów lub utworów na podobieństwo rzemieślnika, który bez warsztatu i narzędzi nie mógłby wykonać zamierzonéj roboty. Kwestya jest tylko ta, jaka ręka włada choćby najlepszém narzędziem, lub też jak układamy rachunek w naszych kwestyach przemysłowych i rolniczych, ażeby rzecz wyświetlić bezstronnie (ze znajomością gruntowną przedmiotu) w pewnéj danéj kwestyi.

Pan W. G. na pozór jasno i matematycznie w artykule swoim dowodząc, powinien by był każdego gruntownie przekonać: okazał to bowiem rachunkiem, iż chodowla tak bydła jako i przychowek rogacizny, wcale nam się nie opłacają i przeciwnie, znakomitych w gospodarstwie strat stają się przyczyną, gotując w konkluzyi niechybne bankructwo, które każdego inaczéj obliczającego gospodarza spotkać powinno.

Wybaczy mi jednak pan W. G. iż tego rodzaju cyfry i zdania ani do rozumu ani do przekonania naszego w żaden sposób trafić nie mogą. I bogdajby w moim może wstecznym sposobie zapatrywania się, rolnicy wcale liczyć nie umieli i nigdy rachunków w pomoc nie brali, aniżeli gdyby takowy miał onym służyć do tyle fałszywych poglądów na różne kwestye gospodarskie.

Odwołuję się wprost bez komunikowania cyfr, do ogółu naszych ziemian i zapytuję: wiele jest gospodarstw w kraju naszym które się poszczycićby mogły czystym zyskiem z hodowli jakiegokolwiek inwentarza, bez oceny nawozu, dla któréj to jedynie ostatniéj dźwigni hodujemy różnego rodzaju dobytek.

Lecz czyż bydło winne lub owca, iż w każdym roku znakomity debet w gospodarstwie wykazują? Nie zaiste, panowie, to my gospodarze w zupełnéj pokorze powinniśmy sobie oddać tę sprawiedliwość, iż w owym dziewiętnastym wieku postępu, nie doszliśmy jeszcze do tego szczebla udoskonalenia gospodarstw, na jakim je oglądać powszechnie możemy w Anglii, Belgii i Państwach Niemieckich, w których gospodarstwa manipulują zupełnie inaczéj jak u nas.

Tam ziemia daje zysk czysty ostateczny; przez inwentarz całą swoją produkcyą poświęcają niemal jego hodowli i nieubożąc ziemi wywozem surowych produktów, ale owszem powracając jéj obfitemi i żyznemi nawozami wyczerpane siły przez wegetacyą, corocznie takową zbogacają, z poprawą racyonalną i stanowczą chowu wszelkiego inwentarza.

Tak jest, Panie W. G. przyjm łaskawie odemnie to faktyczne przekonanie, iż dopóki bydła naszego tak troskliwie żywić i utrzymywać nie będziemy, iż takowe coroczną czystą intratą, po potrąceniu skonsumowanych surrogatów, wywrzéć potrafi ów dobroczynny wpływ na stanowczą poprawę gospodarstw naszych, dopóty w kolebce tylko i na sposób jak sam powiada pan W. G. pra-ojców naszych, gospodarujemy.

Do téj to mety a raczéj, do tego punktu udoskonalenia rolnictwa dążyć, zbliżać się i w końcu dojść powinniśmy. Ktokolwiek prędzéj u téj mety stanie, prędzéj téż bez wątpienia zakosztuje owych prawdziwych, bo realnych i praktycznych rozkoszy naszego powołania z rezultatami jak moralnemi tak też i pieniężnemi. Praktyka tego nigdy nie potwierdzi, aby zdaniem pana W. G. lepiéj było, chociaż pozornie, korzystniéj sprzedać paszę i inne produkta karmowe, na targach lub innym nieumiejącym liczyć sąsiadom, a brak ztąd nawozów zastąpić chemicznemi pognojami. Ręczę za to z całą pewnością, iż gospodarstwa nabywające w prędce by doszły i stanęły u powyżéj przezemnie oznaczonéj mety, zbywające zaś, niestety, swoję produkcyę, runęłyby szybko bez możliwego powstania w nieprędkim czasie, przy nadzwyczajnych nawet ofiarach. Indywidualnie tedy biorąc, zazdroszczę sąsiadom pana W. G. którym tenże tak wielką możność przedstawia prędkiego wzbogacenia się. Stanowczo tedy rzecz rozbierając, bez wdawania się w szczegóły, oświadczam iż gospodarstw bez inwentarza nie pojmuję i nie rozumiem; czyli, iż konieczną jest rzeczą zaopatrzyć się w stosunkowy do ilości paszy i pastwisk inwentarz, a nie mając kapitału, na takowy przyjąć choćby obcy, za opłatą czy to roczną (co jest mojém zdaniem lepszém) czy też wedle kontraktu zakomunikowanego zawrzéć współkę z pachciarzem.

Sztucznemi gnojami, których dosyć w mojém życiu fabrykowałem, z applikacyą w praktycznéém użyciu, nie można się u nas dorobić chleba. Gnój czyli obornik zawsze i na długie lata jeszcze, stanowi i stanowić będzie ów drąg filozoficzny, a kamień próbierczy naszych sił zamożności i rezultatów z ziemi.

Ten zaś gospodarz, który debitując rachunek bydła wszelką paszą, ściółką, plewą, procentami od kapitału, amortyzacyą i zużyciem budynku, w zamian tego wszystkiego stawia na kredyt furę produkowanéj mierzwy po kop. 15, ten, zdaniem mojém, jednostronnie tylko i indywidualnie a zatém fałszywie tak ważną rozbiera kwestyę wprowadzając młodszych i mniéj doświadczonych gospodarzy w gruby błąd i labirynt.

W miarę postępu gospodarstwa i wzbogaconą w pomyślnych latach produkcyą, postępujmy też na równi z chowem i przybytkiem bydła rogatego, biorąc zawsze za zasadę te prostą, niczém pokonać i przyćmić się nie dającą pochodnię naszéj nauki: iż stokroć lepiéj chodować mniéj a dobrze i obficie, jak również siać mniéj a starannie i wedle prawideł racyonalnego gospodarowania, a bez zawodu dojdziemy wprędce do téj doskonałości, iż nie dla nawozu ale dla korzyści utrzymywać będziemy inwentarze.

Pomijam sprzeczności w korrespondencyi pana W. G. ażeby tylko utrzymać się przy swojém zdaniu, w któréj, (z początku rozprawy) kładzie cenę krowy do nabycia od dukatów 10 do 12, czyli średnio rub. sr. 30, zkąd wartość 40-tu krów, do potrącenia od kosztów utrzymania, reprezentowaćby powinna cyfra rub. sr. 1200 nie zaś 720, jak w dalszym figuruje rachunku.

2re. Pomijam również wysoko położoną cenę kop. 50 za 100 funtów siana, kiedy centnar 120 funtów pospolicie w sianie i słomie za zasadę przyjmowany, zaledwie, w domu produkowany, wartość 30 do 37½ kop. przedstawia.

3cie. Mylna i nadciągnięta redukcya paszy, gdzie p. W. G. okazuje iż 3 funty słomy oziméj lub 2 funty plew, równają się w sile odżywnéj 1 funtowi siana; powtarzam iż śmiało podwoić można powyższą ilość, jeżeli rachunek ma być sumienny.

4te. Przyjęta zasada, ażeby krowa przy innych pokarmach konsumować mogła dziennie 12 funtów słomy całéj i tyleż w sieczce, zupełnie błędna, fałszywa i na żadném doświadczeniu nie oparta.

5te. Szacunek pastwiska letniego najnietrafniéj ns siano obliczony, a otaxowany przy utrzymaniu letniem 40tu krów rub. sr. 500 dowodzi bardzo płytkiego zastanawiania się nad przedmiotem. Cóż bowiem warteby były nasze ugory i jakiegoż urodzaju spodziewaćbyśmy się mogli po takowych zbóż, gdyby, powtarzam, bydlęta eksrementami swemi po nich chodząc nie hurtowały roli. Korzyść ztąd osiągnięta, śmiało rzec mogę, wyrównywa ilości trawy na pastwisku skonsumowanéj.

6te. Przyjęte w utrzymaniu zimowém obcego bydła kartofle na summę rsr. 312, uważam za prostą fikcyę gospodarską, przy sianie, słomie, sieczce i plewach.

Ani żaden pakciarz się tego spodziewać, ani my téż tyle hojni będziemy, abyśmy nieudzielając (prócz mało bardzo wyjątków) własnemu inwentarzowi podobnego specyału, pakciarskim krowom dawali kartofle przez cały ciąg zimy.

7me. Mimochodem przechodzę téż tę ważną okoliczność, iż wartość gnoju nie wyrównywa prawie wartości słomy na podściół użytéj, jak również iż obliczenie procentu od kapitału na oborę, zużycie budynku i obniżoną wartość krów nie naszych, w pierwszych trzech latach, uważam za czystą utopiją gospodarską.

(Dokończenie nastąpi.)

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE

W upłynionym tygodniu sprowadzono do Warszawy (prócz tego co w spichrzach znajduje się) żyta czetwerti 907; pszenicy czetwerti 1741; jęczmienia czetwerti 310; owsa czetwerti 1210; grochu czetw. 301; gryki czetwerti 152; kaszy jęczmiennéj czetwierti 487; mąki żytniéj razowéj czetwierti — mąki pszennéj pytlowéj czetwerti —kartofli czetwierti 579; siana pudów 19,075; słomy pudów 8865.

Srednie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi.

Od dnia 8 do 14 Czerwca 1856 r.

	OD RS.	KOP.	DO RS.	K.		OD RS.	KOP.	DO RS.	K.
Żyta czetwiert	12	58½			Słomy pud . .	—	19	—	—
Pszenicy ditto	14	39			Siana fura 1 k.	—	—	—	—
Grochu polnego	13	4			» » 2 k.	—	—	—	—
» cukrowego	14	98			Siana pud . .	—	30	—	—
» fasoli . .	15	49			Drzewa sos. sąż.	8	50	—	—
Gryki	8	98			Wół dobry . .	57	6	—	—
Jęczmienia . . .	—	—			» średni	44	81	—	—
Owsa	—	—			» lichy	31	92	—	—
Mąki psz. prze. p.	2	70			Ciele	3	88	—	—
ordyn. pud	2	18			Baran	—	—	—	—
żytnéj pytlowéj	2	4½			Wieprz dobry	24	80	—	—
żytnéj razowéj	—	—			» średni	19	76	—	—
gryczanéj pud	2	20			» lichy	14	2	—	—
Kaszy jaglanéj	20	41½			Masła pud . .	6	30	—	—
» grycz. zw.	15	12			Słoniny » . . .	7	—	—	—
» drobnéj	26	8			Kartofli czetw.	5	16	—	—
» jęcz. perło.	27	24			Okowity wia.	5	—	—	—
» » ordyn.	14	51			Szumówki »	3	—	—	—
Słomy fura zw.	—	—							

Sprowadzono w dniu 13 Czerwca r. b. na targ Pragski z Cesarstwa Rossyjskiego, przez tutejszych i zagranicznych kupców: wołów sztuk 1182; z różnych miejsc Królestwa —; ogółem wołów sztuk 182, wieprzy 1070; cieląt 758; baranów — z tych zakupili rzeźnicy tutejsi na konsumcyę mieszkańców, wołów sztuk 660; na prowincyę wołów sztuk 360; na liwerunek sztuk 120; remanent 42 wieprzy 600.

Ogłoszenie.

Z powodu zwinięcia gospodarstwa, w dniu 16 Czerwca r. b. odbędzie się w Okręgu Konińskim na folwarku Zastróże, do dóbr Rzgowa należącym, o 10 wiorst od miasta Konina, sprzedaż przez publiczną licytacyę, owiec dwustrzyżnych sztuk 500, bydła 40, koni roboczych 16 i wszelkich sprzętów rolniczych i narzędzi gospodarskich za gotowe, natychmiast po przybiciu płacić się mające pieniądze.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 2 (14) Czerwca 1856 r.		ŻĄDAJĄ		DAJĄ	
		r. sr.	kop.	r. sr.	kop.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów	2 M.	93	75	93	45
Gdańsk 100 talarów	2 M.	93	45	—	—
Hamburg 300 b. m. k.	2 M.	142	20	—	—
Londyn 1 funt sterlin	3 M.	6	35	—	—
Lipsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr.	1 M.	100	—	—	—
Petersburg ditto	1 M.	100	—	—	—
Paryż 300 franków	2 M.	75	30	—	—
Wiedeń 150 złr.	2 M.	93	90	—	—
Wrocław 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
2. MONETY.					
Pół-Imperyały Rossyjskie		5	16	5	15
Holenderskie dukaty nowe		—	—	—	—
» » stare ważne		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie		—	—	—	—
Rossyjskie Assygnaty		—	—	—	—
Austryackie bilety bankowe za 150 złr. .		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rub. sr. . . .		84	93	—	—
oprócz kuponu 4%		—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu oprócz kup. (*)		—	—	—	—
» » III » za 15 r. sr.		14	80	—	—
Obligacye udziałowe . . . . . na 300 złp.		—	—	—	—
Obligacye cząstkowe . . . . . » 500 »		—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. A. . . » 300 »		—	—	—	—
» » B. . . » 200 »		—	—	—	—
Dowody Komissyi Centr. Likw. za 100 »		—	—	—	—
Nowa Rossyjska pożyczka z 1854 5% oprócz kup.		100	14	—	—

(*) Wartość kuponu od listów zastawnych kop. $28^2/_3$
Od nowéj Rossyjskiéj pożyczki rsr. — kop. $86^1/_9$

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 12 Czerwca 1856 roku. PAPIERY	żądają	płacą
Rossyjska 5ta pożyczka, nowa 5%	—	98
Rossyjsko-angielska pożyczka 5%	106½	—
Rossyjska 6ta pożyczka 5%	—	—
Polskie Obligacye Skarbu 4%	—	$83^3/_4$
» Listy Zastawne nowe	$94^1/_2$	94
» Obligacye 500-złotowe	88	—
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 złp.	—	95
» B. 200 »	—	$21^1/_4$

W drukarni Gazety Warszawskiéj.— Wolno drukować. — W Warszawie d. 2 (14) Czerwca 1856 r.— Starszy Cenzor, Radca Honorowy, T. Herts.